

Polskie Obozy Koncentracyjne

Komar kontra „Wall Street Journal”

Jadwiga Inglis

Gdy nie pomogły prośby kierowane do „Wall Street Journal”, aby poprawić krzywdzące dla Polaków użyte przez gazetę stwierdzenie „polskie obozy koncentracyjne”, Stefan Komar, kapitan nowojorskiej policji polskiego pochodzenia, postanowił wywrzeć nacisk na „WSJ” z innej strony – przez reklamującą się w gazecie firmę – Sprint Nextel. Zachęca wszystkich do wzięcia udziału w tej akcji.

„Zwracam się z prośbą do Sprint Nextel, aby nie ogłaszał się w «Wall Street Journal». 14 maja «Wall Street Journal» po raz drugi w ciągu ostatnich kilku miesięcy użył określenia «Polish Concentration Camp», które moim zdaniem jest bardzo krzywdzące dla milionów Polaków, którzy zginęli w tych obozach” – pisze Stefan Komar w liście do Dana Hesse, CEO Sprint Nextel, firmy, która ogłasza się na stronie internetowej „Wall Street Journal”.

Komar tłumaczy dyrektorowi Sprint Nextel, że przymiotnik „Polish” wprowadza czytelnika w błąd, sugerując, że obozy te były stworzone i prowadzone przez Polaków. „Określenie to powinno brzmieć «Nazi German camps in occupied Poland» (nazistowskie, niemieckie obozy w okupowanej Polsce)” – pisze Komar.

Mimo protestów czytelników oraz listu, który wystosowała do redakcji konsul generalna RP Ewa Junczyk-Ziomecka oraz kilka polonijnych organizacji „Wall Street Journal” odmawia poprawienia krzywdzącego dla Polaków stwierdzenia.

„Zrobienie poprawki w internecie nic nie kosztuje i jest naprawdę bardzo proste. Nie podejmowanie żadnych działań tylko świadczy o złej woli «WSJ» oraz braku taktu w stosunku do uczuć Polaków – mówi Stefan Komar w rozmowie z „Nowym Dziennikiem”. – Tymczasem gazeta nie widzi nic złego w tym, co się stało”.

Stefan Komar w maju napisał kilka komentarzy pod artykułem Christiny Brinkley „Picking the Best of Spring’s New Style Books” opublikowanym w dziale „Styl życia”, w którym autorka używa sformułowania „polski obóz koncentracyjny”. Teraz postanowił spróbować innej drogi wywarcia presji na „Wall Street Journal”.

„Wszystkiego trzeba spróbować. Reklamodawcom zależy na dobrym wizerunku. Utożsamianie się z instytucją, która obraża dużą grupę etniczną w tym kraju może im się nie opłacać” – tłumaczy Komar, dlaczego zdecydował uderzyć o pomoc do Sprint Nextel. „Uważam, że brak wyczucia jakie okazuje «Wall Street Journal» nie pasuje do wizerunku Sprint Nextel. Jakikolwiek związek waszej firmy z «WSJ» sprawiają, że niechętnie sięgam po wasze produkty i usługi” – pisze Komar w liście do CEO Sprint Nextel. Zachęca przy tym czytelników i wszystkich Polaków do włączenia się do akcji i wysłania listu do Sprint Nextel (list napisany przez Stefana Komara, gotowy do podpisania, drukujemy poniżej).

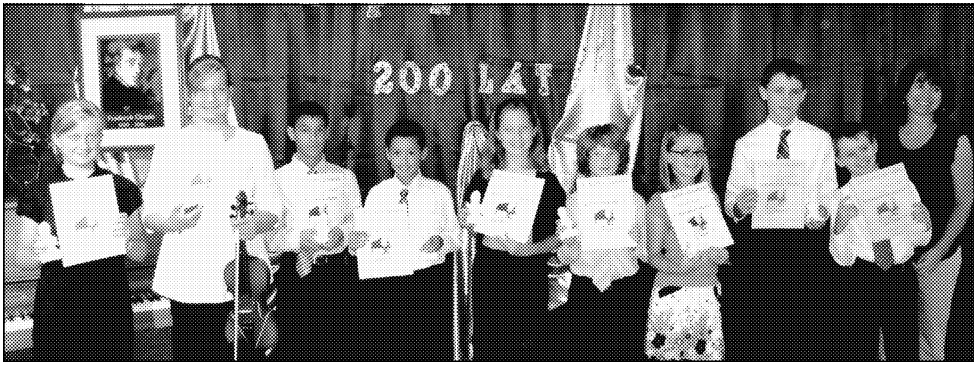
„To jest coś, czego Polonia do tej pory nie zrobiła – mówi Komar, dodając, że chce, aby w akcji wzięli udział zwykli Polacy. – Moim zdaniem pojedynczy ludzie powinni bardziej zaangażować się w takie inicjatywy, a nie patrzeć, żeby organizacje za nich to robiły”.

Stefan Komar obecnie pracuje jako kapitan w nowojorskiej policji, należy do NYPD Pułaski Association, stowarzyszenia policjantów polskiego i wschodnioeuropejskiego pochodzenia, jest członkiem Pułaski Parade Committee, ale akcję przeciwko „Wall Street Journal” organizuje jako zwykły obywatel.

Inglis to page 23

Koncert Szopenowski w Szkole Polskiej w Yorba Linda

Elżbieta Rudzińska



Z okazji 200-tnej rocznicy urodzin naszego wielkiego kompozytora Fryderyka Chopina, Szkoła Polska w Yorba Linda zorganizowała Koncert Szopenowski, w którym wystąpili uczniowie grający na instrumentach. Naturalnie większość stanowili pianiści, ale były i popisy na skrzypcach, a także wokalne.

W koncercie wzięło udział dziewięcioro dzieci: Alexandra Zalewski, Antoni Gutowski, Daniel Gutowski, Jagoda Jędrzejczak, Patryk Kozłowski, Konrad Kozłowski, Ola Kmak, Kasia Raźniak i Krzys Raźniak.

Nagrodą za udział w Koncercie był Dyplom oraz gipsowe popiersie Fryderyka Chopina. Całość opracowała i nad wszystkim czuwała Dyr. Chóru w Ośrodku Polonijnym w Yorba Linda, Pani Kazimiera Kmak. □

XI Zjazd nauczycieli Polonijnych i Komitetów Rodzicielskich w San Francisco, 28-31 maja, 2010r.

Elżbieta Rudzińska



Od 1985 roku Komisja Oświatowa Kongresu Polonii Amerykańskiej organizuje sympozja i zjazdy nauczycieli polonijnych i komitetów rodzicielskich w USA, w których biorą udział przedstawiciele ośrodków oświaty polonijnej ze Stanów Zjednoczonych, Anglii, Kanady, Francji, Polski, a nawet z Afryki Południowej.

Dla większości uczestników, zjazdy nauczycieli są często jedyną okazją do zaznajomienia się z nowymi i sprawdzonymi metodami nauczania. Podczas tych spotkań, delegaci wymieniają doświadczenia pedagogiczne, metodyczne, administracyjne oraz słuchają wykładów i uczestniczą w warsztatach, na których pogłębiają swoje umiejętności zawodowe, niezbędne do wychowania następnego pokolenia ambasadorów polskości.

Zjazdy odbywają się w różnych miastach i w zależności od warunków lokalnych mają miejsce na terenie uniwersytetów lub w hotelach. Koszty przejazdu i pobytu pokrywają uczestnicy. XI Zjazd Nauczycieli Polonijnych i Komitetów Rodzicielskich odbył się w dniach od 28 do 31 maja, 2010 roku w Walnut Creek, w metropolii San Francisco, w Kalifornii.

Życzeniem każdej szkoły polonijnej jest, aby wysyłać na zjazdy, w celach szkoleniowych, jak największą liczbę nauczycieli. Niestety większości szkół, szczególnie tych mniejszych, nie stać czasem na wydelegowanie, nawet jednego nauczyciela. Warunki finansowe naszych lokalnych szkół polonijnych, w Los Angeles i w Yorba Linda, też nie są najlepsze, ale szkoły mogły sobie pozwolić na wydelegowanie 4 nauczycielek, po dwie z każdej szkoły.

Jednak pojechało nas 8, po cztery osoby z Los Angeles i Yorba Linda, a to dzięki pomocy organizacji polonijnych takich jak: „Polam” FCU, Związek Narodowy Polski Grupa #700, oraz Ośrodek Polski w Rivers End. Dopomogła nam też niezmiernie kwota, jaką złożył osobiście na moje ręce, Pan Roman Zawadzki. Serdecznie dziękujemy za tę ogromną pomoc. Pieniądze na ten cel wydane są wkładem w rozwój lokalnego szkolnictwa polonijnego.

Na XI Zjazd pojechały: Dyr. Szkoły „Polish Alma Mater” w Los Angeles, Henryka Łazarz oraz nauczycielki: Teresa Leżak, Izabella Foley i Elżbieta Hiszpański. Szkołę im. Heleny Modrzejewskiej w Yorba Linda reprezentowały; Dyr. Elżbieta Rudzińska oraz nauczycielki: Bożena Lasunowicz, Barbara Iwanicka i Anna Sturdivant.

Z okazji Zjazdu, oddział Komisji Oświatowej KPA, Forum Nauczycieli Polonijnych Zachodniego Wybrzeża, wytypował do odznaczeń medalami Komisji Edukacji Narodowej 5 nauczycielek z naszych szkół. Są to Panie: Mariola Bałazy, Izabella Foley, Barbara Iwanicka, Teresa Leżak i Bożena Stańczak. Izabella Foley i Barbara Iwanicka odebrały medale na Zjeździe. □

Jan

Concrete Contractor - Residential or Commercial - 40 years experience

Concrete Driveways, Patios, Stamp Concrete, Brick, Stone, Flagstone, Remodel Sidewalks, Curbs Retaining walls, Block walls, swimming pools, Waterfalls, Pool decks

Contractor License # 501466

(818) 362-4662 or 378-6121 ©

Mówimy po polsku

Gość w dom

Jan M. Fijor

Amerykanie nie mogą znieść obowiązku wizowego dla Polaków, ponieważ zbyt duża liczba podań obywateli polskich o wizę jest przez ambasady i konsulaty odrzucana. Argumentacja ta przypomina popularną w PRL grę karcianą, zwaną „chruszczówka”, w której stroną zwycięską był zawsze „Chruszczow”, ponieważ to on ustalał w trakcie gry jej reguły, których rzecz jasna inni gracze nie znali.

Jeśli status wizowy Polaków zależy od liczby podań odrzuconych (ich udział nie może przekroczyć 3 procent), wystarczy odrzucić odpowiednią ilość, by Polacy nigdy nie osiągnęli statusu bezwizowców. Wszak kryterium odmowy przyznania wizy jest indywidualną sprawą każdego konsula, który może odrzucić wizę tylko dlatego, że wskaźnik odrzuceń jest akurat niepokojąco niski. N.b. obecnie wynosi on ok. 13 procent. Takie mgliste kryterium uniemożliwia odrzuconym jakkolwiek procedurę odwoławczą, gdyż nie wiadomo od czego się właściwie odwoływać. Zresztą w praktyce Department Stanu pozbawił prawa do odwoływania się od decyzji konsula i sprawa jest załatwiona.

W wyjątkowych okresach historii Amerykanie stosowali przywilej przyznawania obywatelstwa osobom, które zdecydowały się walczyć o bezpieczeństwo USA. Tak działo się w trakcie wojny wyzwoleńczej, koreańskiej, wietnamskiej. Kiedy Polacy zaczęli walczyć o bezpieczeństwo Ameryki, czy to w Iraku czy w Afganistanie, starego zwyczaju zaniechano. Dlaczego? Nie wiem. Mogę się jedynie domyślać. Być może w ten sposób wskaźnik odmów wiz dla obywateli polskich spadłby i popsuł statystyki? W dzisiejszej sytuacji nawet Kazimierz Pułaski i Tadeusz Kościuszko mieliby problemy z wizą, w końcu obaj jechali do Ameryki pracować nielegalnie. Na szczęście w owych czasach Departamentu Stanu nie było, dzięki czemu mogli zostać bohaterami Stanów Zjednoczonych.

Making long story short, administracja amerykańska ośmiesza się polityką wizową w stosunku do Polaków. Zwłaszcza, że na odmowach i restrykcjach tracą najwięcej sami Amerykanie. Polacy jadą dzisiaj do USA na zakupy. Jeśli nie pojedą do USA, to obkupią się gdzieś w Azji lub Europie. Do roboty jadą już tylko niezdecydowani, albo desperaci. Ludzie ci podejmują się pracy, której nie chce wykonywać nawet nielegalny Haitańczyk. Nikomu miejsca nie zabierają, wręcz przeciwnie, bez nich pozostałoby ono nie obsadzone, a praca niewykonana, o czym świadczą masowe upadłości firm sprzątających, zajmujących się pośrednictwem w znalezieniu niani do dziecka, czy budowlanych. Nawet ostatnia poprawa kursu dolara nie jest w stanie uatrakcyjnić Stanów Zjednoczonych do poziomu porównywanego z okresem późnego Gierka i stanu wojennego.

Dzisiaj więcej niż na Jackowie czy Greenpoincie można zarobić w Grudziądzu lub Czeladzi, dokąd nie trzeba się tłuc przez pół świata, gdzie nie trzeba się chować przed Immigration, tułać po basementach i upijać z tęsknoty. W zasadzie jedyną grupą Polaków, którzy widzą głębszy sens pracy w USA to super zawodowcy: informatycy, automatycy, naukowcy, specjaliści od robotyki oraz „gwiazdy”, takie jak: Pudzian, Moździerz, Bachleda – Curuś i coraz liczniejsza gromadka operatorów filmowych z Hollywood. Ci ludzie z wizą problemów nie mają. Dają sobie dobrze radę w Polsce, dają w Europie, amerykańska innowacyjność i konkurencyjność w dziedzinie high tech i w show businessie wciąż stwarza pokusę wysokich zarobków. Problem w tym, że coraz większą ich część pożera inflacja i

Fijor - Gość w dom do str. 22